

Lis na Majdanie



Ostatnio internetowe fora podbija „Lis na Majdanie” (polecam, kto nie widział). A to za sprawą nawoływania przez redaktora Tomasza Lisa do zrobienia w Polsce majdanu, takiego jak ten u sąsiadów w Kijowie. Po co ten majdan? Jak to po co? Dla obrony demokracji oczywiście.

Co prawda z nawoływań Lisa niewiele wynikło, bo pod Sejmem zjawilo się tak mało ludzi, że i policja była bezradna, bo nie wiedziała, czy to zgromadzenie, czy tylko nieliczna przypadkowa grupa przechodniów.

Po co o tym wspominam? Zdążyłem się już przyzwyczać, że z naszych kilku tysięcy pod Sejmem media i policja robiły kilkaset osób. Że z 200 tys. reporter przed kamerą mówił o 60 tys., choć jego stacja ma helikopter i mogła sobie to precyzyjnie policzyć. Ale nie mogłem uwierzyć, gdy zobaczyłem ile wysiłku i talentu musieli włożyć operatorzy kamer, aby w obiektywie z „lisiego majdanu” dało się cokolwiek pokazać. A najbardziej uroczo zabrzmiał głos jednej z dziennikarek, która z rozbijającą szczerością przyznała, że jest ludzi mało, ale przed chwilą było więcej.

Widać wkraczamy w nowy etap medialnych przekazów, gdzie z 10 zrobi się 100, a ze 100 wydarzenie na miarę ukraińskiego majdanu. I nie chodzi tu o to, czy demokracja w Polsce jest łamana, ale o rzetelność przekazu. Fakty! Jak na razie aktualne pozostaje dawne powiedzenie, że jeśli fakty są przeciwko nam, to tym gorzej dla faktów. Czas to zmienić.

Marek Lewandowski



Lis na Majdanie

fot. Demotywatory.pl